

Barbara Osterloff

Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie
ORCID: 0000-0001-9018-2773

Czytając Korzeniewskiego

Bohdan Korzeniewski
Było, minęło... Wspomnienia

przedmowa Anna Kuligowska-Korzeniewska, postowie Andrzej Kruczyński
(Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2020)

1.

Było, minęło... Wspomnienia. Taki tytuł nosi tom wydany przez PIW, opatrzony przedmową Anny Kuligowskiej-Korzeniewskiej oraz posłowiem napisanym przez Andrzeja Kruczyńskiego. Obszerny biogram, przygotowany przez redaktorkę Sylwię Majcher, porządkuje faktografię życia i twórczości autora, zamykając całość – w sumie 494 strony, nie licząc spisu treści. Trzon tej solidnej objętościowo, starannie opracowanej książki stanowią oczywiście tytułowe wspomnienia. Ich wybór, przynajmniej na pierwszy rzut oka, może się wydać zaskakujący. Zwłaszcza dla tych, którzy nazwisko Bohdana Korzeniewskiego kojarzą z książkami będącymi świadectwem jego doświadczeń teatralnych,

jak *Spory o teatr*¹ czy *O wolność dla pioruna... w teatrze*². Tym razem w *Było, minęło...* zgromadzono rzeczy nieteatralne (z jednym wyjątkiem), dwanaście tekstów pochodzących z różnych lat życia autora, wcześniej opublikowanych. Najdawniejszy, *Okres powstania 1944 roku w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie*, to relacja Bohdana Korzeniewskiego spisana przez Wacława Borowego w podwarszawskim Milanówku, w kilkanaście dni po upadku powstania³. Z kolei tekst najpóźniejszy nosi tytuł *Drzewa i ludzie. Wspomnienie mówione*, a został opracowany na bazie ścieżki dźwiękowej telewizyjnego filmu dokumentalnego o Korzeniewskim w reżyserii Ewy Karmańskiej, zrealizowanego w 1991 (tekst spisała Anna Kuligowska-Korzeniewska, a ogłosił „Teatr” w 1997⁴). Znacznie wcześniejsze są *Książki*, po raz pierwszy zamieszczone w tomie *Walka o dobra kultury. Warszawa 1939–1945*⁵. Usunięte przez cenzurę fragmenty prozy Korzeniewskiego w szesnaście lat później opublikował niezależny kwartalnik polityczny „Krytyka”⁶. Jednak przeważająca większość zebranych w tym tomie tekstów datowana jest na lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku. Opowiadania *Pagórek i Powrót*, tak zwany „dyptyk oświęcimski”, zamieściła paryska „Kultura” w roku 1985⁷. Wspomnienia mówione *Było, minęło, nie wróci*, zapisane przez Rafała Zakrzewskiego, ukazały się w pięciu częściach na łamach miesięcznika „Znak” w latach 1988–1989⁸. Na początku lat dziewięćdziesiątych do druku w paryskiej „Kulturze” trafił też *Grzech* – ewokujący głośne przedstawienie niedokończonej sztuki Stefana Żeromskiego (z finałem dopisanym przez Leona Kruczkowskiego), które Korzeniewski zrealizował w Teatrze Polskim (Kameralnym) w Warszawie (1951)⁹. Dla ówczesnych najwyższych władz, Biura Politycznego PZPR z Bolesławem Bierutem na czele, zorganizowano specjalny pokaz. I to właśnie jest wspomniany przeze mnie na wstępie wyjątek, czyli jedyny tekst o teatrze w tym zbiorczym tomie. Niemniej sylwetki ludzi teatru pojawiają się czasem na pierwszym planie, czasem w tle (Leon Schiller, Aleksander Zelwerowicz, Stanisława Wysocka, Stanisław Stanisławski, by podać kilka pierwszych nazwisk), a w zamykającym zbiór wspomnieniu

¹ Bohdan Korzeniewski, *Spory o teatr: recenzje z lat 1935–1939* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1966).

² Bohdan Korzeniewski, *O wolność dla pioruna... w teatrze* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1973).

³ Pierwodruk: Wacław Borowy, *Okres powstania 1944 r. w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie: Relacja Bohdana Korzeniewskiego spisana przez Wacława Borowego* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1965).

⁴ Bohdan Korzeniewski, „Drzewa i ludzie”, *Teatr*, nr 9 (1997): 48–52.

⁵ Bohdan Korzeniewski, „Książki”, w: *Walka o dobra kultury. Warszawa 1939–1945*, red. Stanisław Lorentz, t. 2 (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1970), 285–333.

⁶ Zob. Bohdan Korzeniewski, „Książki (fragmenty wspomnień)”, *Krytyka*, nr 21 (1986): 232–242.

⁷ Bohdan Korzeniewski, „Pagórek”, *Kultura*, nr 1–2 (1985): 40–63; Bohdan Korzeniewski, „Powrót”, *Kultura*, nr 5 (1985): 44–69.

⁸ Bohdan Korzeniewski, „Było, minęło, nie wróci”, notował i oprac. Rafał Zakrzewski, *Znak*, nr 11 (1988); 12 (1988); 1 (1989); 7 (1989); 8 (1989).

⁹ Bohdan Korzeniewski, „Grzech”, *Kultura*, nr 1–2 (1990): 43–64.

powracają sprawy znane ze *Sławy i infamii*¹⁰, rozmów z Małgorzatą Szejnert (działalność Tajnej Rady Teatralnej, kontrowersyjny problem tzw. kolaboracji).

Tak więc tom jest niejednorodny, i to nie tylko ze względu na chronologię powstawania poszczególnych wspomnień. Niejednorodność wpisana została również w sam proces ich tworzenia, odmienny w przypadku tekstów *stricte* autorskich (*Pagórek, Powrót, Książki, Grzech*), w porównaniu z tekstami spisowanymi cudzą ręką, z nagrań magnetofonowych czy z filmowej taśmy. W *Było, minęło...* błyskotliwy esej sąsiaduje z fragmentami mówionymi, opowiadanie o walorach literackich z lakonicznym zapisem kronikarskim. Jednak w lekturze ta heterogeniczność nie razi. Odmiennie gatunkowo fragmenty godzą się ze sobą, nawzajem oświetlają, pozwalają śledzić powracające we wspomnieniach Korzeniewskiego motywy i wątki, a nawet zmiany poczynione przez autora w ocenie niektórych ludzi i spraw. Otwarty na autobiograficzną wielogatunkowość zbiór posiada jednak wewnętrzny porządek. Wyznacza go chronologia przywoływanych zdarzeń. Obejmują one prawie pół wieku.

2.

Czas, do którego Korzeniewski sięga pamięcią najdalej – to lata I wojny światowej. Urodzony w roku 1905 w Siedlcach, w rodzinie o pochodzeniu szlacheckim, wraz z bliskimi musiał opuścić miasto w 1914, jak wielu Polaków ewakuowanych przymusowo w głąb Rosji. Ojciec, urzędnik sądowy, otrzymał „nominację na sędziego, gdzieś w pobliżu granicy chińskiej”¹¹. Do Charbina na Dalekim Wschodzie rodzina jednak nie dotarła. Zatrzymała się po drodze na kresach, w Orszy. Stamtąd Korzeniewscy udali się do krewnych mieszkających w szlacheckim zaścianku Leszewo.

Było to bardzo dziwne miejsce. Większość ludzi prawie po polsku nie mówiła, natomiast wszyscy czytali po polsku, modlili się z książek katolickich. Na co dzień tego języka nie używali — polski był językiem pańskim i odświętnym. Tym się różnili od okolicy całej. Różnili się również i tym, że trzymali się tylko siebie, nie wchodząc w żadne komitywy z okolicznymi wsiami, nieraz zamożniejszymi od zaścianka. Cały zaścianek niezmiernie rozległy, rozciągający się na wiele kilometrów, zachował charakter zabudowy takiej, jaką otrzymał jeszcze za czasów tatarskich. Wzdłuż drogi wznosiły się częstokolei z grubych pali, ze strzelnicami i okienkami do strzelania, do obrony (20).

¹⁰ Bohdan Korzeniewski, *Sława i infamia*, rozmawiała Małgorzata Szejnert (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1988).

¹¹ Bohdan Korzeniewski, *Było, minęło... Wspomnienia*, przedmowa Anna Kuligowska-Korzeniewska, postowie Andrzej Kruczyński (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2020), 19. Kolejne cytaty lokalizowane są w tekście głównym w nawiasach.

Zaścianek, jak pisze Korzeniewski, zamieszkiwały dwie liczne rodziny szlacheckie: Szebekowie i Dubrawscy. Ziemi mieli niewiele, „dziesięć czy dwanaście dziesięcin dosyć piaszczystych gruntów” (20), a uprawiały ją głównie kobiety, które dbały, aby odróżnić się od kobiet wiejskich. Do robót wychodziły w mitenkach i w chustach chroniących twarz przed opalenizną. „Opalenizna była niedozwolona, bo opalone były tylko chłopianki” (20).

Pamięć dziewięcioletniego chłopca zatrzymała nie tylko realia i klimat szlacheckiego życia. Także pielęgnowany w zaścianku kult przeszłości, szacunek dla tradycji (atesty szlachectwa trzymane w kufrach i sundukach!) oraz barwne typy ludzkie, jak krewki stryj Fortunat Szebeko, który raz w roku wywoływał burdę, żeby pójść do więzienia. Z zapamiętanych pejzaży i sylwetek Korzeniewski zbudował pulsujący życiem, malowniczy obraz świata, startego w pył przez historię. W 1917 rewolucja dotarła do Leszewa. W zaścianku pojawili się powracający z wojska konni i artylerzyści. Oddaloną o kilka wiorst Orszę zajęli Sowieci, z nimi przyszli enkawudziści, potem nastali Niemcy, potem znów Rosjanie. Na ulicach miasta dochodziło do strzelaniny pomiędzy oddziałami wojsk. Korzeniewski widział na własne oczy, jak bandę Białorusinów, którzy niszczyli zabytkowe posągi w parku, położyli trupem marynarze z oddziału stworzonego przez Łunaczarskiego dla „ochrony” dóbr kultury dla rewolucji. Żywioł niszczenia był nie do opanowania. „Dwory przeważnie były palone, rabowane, książki wyrzucane na śnieg albo w błoto. Takie obrazy zostały mi w pamięci – to był 1918 rok” (29). W tym samym roku rodzina powróciła do Polski. Jechała pociągiem przez trzy dni, w wagonie towarowym z „ciepłuszką”. Epizod jak z powieści Stefana Żeromskiego *Przedwiośnie*, jedno z wielu skojarzeń literackich nasuwających się podczas lektury tej książki.

W *Było, minęło...* rysuje się ważny metatemat – genealogia polskiej inteligencji w kraju doświadczanym boleśnie przez historię. Wojna, rewolucja, wreszcie odzyskanie niepodległości po stu dwudziestu trzech latach zaborów były doświadczeniami formacyjnymi dla tej części inteligencji, która w dorosłe życie wchodziła jako pierwsze pokolenie wykształcone już w Polsce niepodległej, wychowane w duchu etosu inteligenta, w poczuciu misji wpisanej w formułę „świat jako zadanie inteligencji”. Reprezentantem tego pokolenia jest Korzeniewski, który okres międzywojenny opisuje w kilku świetnych sekwencjach. Najpierw rodzinne, czterdziestotysięczne Siedlce. „Żadnego przemysłu, trochę handlu w rękach żydowskich i szkolnictwo – to były Siedlce” (35). Korzeniewski uczył się w gimnazjum matematyczno-przyrodniczym im. Hetmana Stefana Żółkiewskiego. Jego relacja o latach szkolnych jest typowa, gdy idzie o program nauczania i klimat szkoły: prowincjonalnej, a zarazem nowoczesnej i otwartej na przemiany, co było charakterystyczne dla oświaty w kraju rozwijającym się po latach niewoli. Poziom nauczania w Siedlcach był wysoki, wymagania wobec uczniów niemałe, zaś etyka, po obu stronach katedry, traktowana poważnie. Z szacunkiem i sentymentem pisze Korzeniewski o nauczycielach świetnie przygotowanych do zawodu

pedagoga, budzących respekt, ale przede wszystkim życiowo mądrych. Podkreśla też powszechny pęd młodzieży do nauki nie z chęci „wybicia się” (kariery), tylko z ciekawości świata, który, jak się wydawało, stanął przed nią otworem. Wytrwałość w samokształceniu, solidarność w podejmowaniu intelektualnych wyzwań, pasja dzielenia się wiedzą, pilne studiowanie książek (mimo bariery słabo znanych języków obcych) i jednocześnie – autentyczna otwartość na inne kultury oraz wyznania. Tolerancja. Do wszystkich tych wątków dochodzi sprawa ówczesnych podziałów politycznych; w samej szkole, jak Korzeniewski pisze, przeważali zwolennicy PPS-u. Autor nie pozostawia wątpliwości co do własnych sympatii, są lewicowe (ze skłonnością do liberalizmu), oraz antypatii – prawicowych (endecja). Niemniej pisze o tym bez cienia zacierzenia, nawet wtedy, gdy wspomina szok, jakim było zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza. Formułuje też przekonanie, które przewija się dalej na kartach tomu: „Najpełniej rozwija się wszystko wtedy, gdy ludzie sami zaczną organizować sobie życie. Te dwadzieścia lat jest dla mnie nauką człowieczeństwa i wskazówką, jak można świat właściwie urządzić” (45).

Na tak pozytywny osąd dwudziestolecia międzywojennego złożyły się też inne doświadczenia Korzeniewskiego. Najpierw *Wanderjahre*, czyli lata spędzone w Warszawie, już po odbyciu służby wojskowej w podchorążówce. Solidne studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim, zwłaszcza u profesora Józefa Ujejskiego, zakończone dysertacją magisterską *Drama w warszawskim Teatrze Narodowym podczas dyrekcji Ludwika Osińskiego (1814–1831)*, a następnie podjęcie pracy w Bibliotece Narodowej. Tutaj Korzeniewski zajął się gromadzeniem i porządkowaniem bezcennych zbiorów teatraliów. Przyznanie państwowego stypendium na wyjazd do Paryża (1932–1934) stało się ważną cezurą w jego biografii. Umożliwiło początkującemu badaczowi historii teatru i literatury odbycie kolejnych, szeroko rozumianych studiów, a przede wszystkim – zetknięcie się z kulturą Zachodu. Listy polecające ułatwiły bezpośrednie spotkania z pisarzami (Julien Benda), ludźmi teatru (Jean Vilar, Jean Cocteau, Charles Dullin), artystami (Konstanty Brandel, Olga Boznańska), a także dostęp do premier w teatrach paryskich (Comédie-Française, Odéon, Comédie Lyrique, Grand Opéra). Niezwykłym doświadczeniem okazała się pięciomiesięczna wyprawa rowerowa przez Francję do Szwajcarii, do Włoch i na Sycylię; droga powrotna wiodła wzdłuż wybrzeży Morza Śródziemnego, do Bretanii i Normandii, aż nad Sekwanę. Była to bez wątpienia „podróż kulturalna” i zarazem duchowa, a nie tylko eskapada turystyczna, o czym świadczy opis dwutygodniowego pobytu w klasztorze kartuzów w Grande Chartreuse. Jedynym rozmówcą Korzeniewskiego (braciszków obowiązywała reguła milczenia) był rozmówany w literaturze ojciec Porion. Współtowarzysz podróży Korzeniewskiego, Jerzy Siwicki, odbywał tutaj religijne praktyki, ale autor nie dał się do nich nakłonić, choć pozostawał pod wrażeniem podniosłego piękna klasztornych ceremonii. Powrót do Polski oznaczał podjęcie przerwanej pracy w Bibliotece Narodowej, a wkrótce także obowiązków pedagoga – na zaproszenie Aleksandra Zelwerowicza, ówczesnego dyrektora Państwowego Instytutu Sztuki

Teatralnej, oraz Leona Schillera. Do zajęć tych doszła praca recenzenta na łamach „Pionu”, a następnie „Wiadomości Literackich”. Wspomnienia z dwudziestolecia międzywojennego zamyka Korzeniewski przywołaniem recenzenckiego światka, który spotykał się na ostatnich przedwojennych warszawskich premierach: Karol Irzykowski, Tadeusz Żeleński-Boy, Waław Syruczek, Karolina Beylin, Jadwiga Migowa i Stefan Napierski. Już wkrótce wojna, dodaje, „nieodwracalnie przerwała ciągłość ludzkich losów” (111).

3.

Tok subiektywnej, autobiograficznej narracji ciężącej chwilami ku epice zmienia się w „dyptyku oświęcimskim”, na który składają się opowiadania *Pagórek* i *Powrót*. Cytowany na okładce książki Czesław Miłosz napisał: „Prawdziwość tej prozy przewyższa nawet opisy, na które zdobył się Tadeusz Borowski, bo nie ma w niej sadomasochistycznej delectacji. Znajdzie się w podręcznikach i będzie trwałą częścią polskiej literatury”¹². Nie wchodząc w trafność przewidywań Miłosza, trzeba się zgodzić co do jednego. W opowiadaniach Korzeniewskiego brak przede wszystkim patosu i sentymentalizmu. Świat obozu, świat terroru i eksterminacji opisany został z podziwu godną powściągliwością i pisarską dyscypliną. Wiemy, że musiało upłynąć dużo czasu, zanim autor zdołał, jak to się mówi dzisiaj, „przepracować” doświadczenie Auschwitz, dokąd trafił jesienią 1940 roku. O swojej obozowej traumie, o lęku i nocnych koszmarach, które nie opuszczały go latami, *Häftling* numer 4880 pisze otwarcie. Zastanawia się też nad mechanizmami pamięci, która gubi fakty, czas i miejsca, a przechowuje szczegóły z pozoru mało istotne. W prozie Korzeniewskiego okazują się one bardzo ważne. Niejednokrotnie stanowią punkt wyjścia albo wręcz centrum narracji, która w opowiadaniach obozowych odsłania bezwzględny mechanizm upadłania i niszczenia człowieka. Korzeniewski nie szafuje wstrząsającymi obrazami przemocy, bezmiaru okrucieństwa, ludobójstwa. Starannie je wybiera. Selekcja na rampie czy obozowy apel stają się pod jego piórem dociekliwym studium natury człowieka skazanego na życie w warunkach nienormalnych pod każdym względem, urągających europejskiej cywilizacji. I nie o refleksję nad „banalnością zła” według Hannah Arendt autorowi chodzi. Z pasją badacza Korzeniewski rozważa fenomen zła zrodzonego z nieograniczonej, jak pisze, władzy „prostactwa”, opartej na przymusie i przemocy. „Hitleryzm był niemal idealnym wcieleniem tej odmiany rządów” – zauważa (120). Wyniszczanie więźniów obozu przez upokarzającą, pozbawioną sensu, niewolniczą pracę jest fabularną osią opowiadania *Pagórek*. Tytułowy

¹² Czesław Miłosz, *Abecadło* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2011), 178–179. Cytat na tylnej okładce omawianego tomu został oznaczony jako: Czesław Miłosz, *Alfabet* (przyp. red.).

pagórek psuje widok z tarasu willi komendanta obozu, Rudolfa Hössa, i na jego rozkaz ma być przeniesiony w inne miejsce. Ta mordercza praca kosztuje życie wielu więźniów. Potem komendant uznaje, że poprzednie usytuowanie pagórka było lepsze, i więźniowie znów przenoszą ziemię. Giną kolejne ofiary. W tym opowiadaniu zwraca uwagę scena, w której syn komendanta, kilkuletni chłopiec w mundurze esesmana, musztruje młodszego brata na oczach więźniów. Bije go po twarzy trzcinką, policzkuje, malec płacze, ale wytrzymuje karę, nie skarży się ku zadowoleniu ojca. Brutalna przemoc, w obozie wszechobecna, służy także jako środek wychowawczy w edukacji „rasy panów”.

„Dyptyk oświęcimski” zamyka opis wyjścia z obozu ośmiu zwolnionych więźniów, a wśród nich Korzeniewskiego. Niepewność, strach, noc spędzona w celi nieopodal ściany straceń, dramatyczne rozrachunki z życiem do ostatniej chwili nie pozwalały mężczyznom uwierzyć, że idą *zur Mutter*. Podróż pociągiem do domu, ludzkie zachowanie niemieckiego konduktora (kieruje zwolnionych do ciepłego wagonu), potem także polskich górników, którzy na kolana więźniów składają swój całodzienny prowiant, to sekwencje mocno zapadające w pamięć – jak epifanie dobra istniejącego w świecie mimo wszystko. W ostatnim wspomnieniu, spisanim na rok przed śmiercią, Korzeniewski mówi: „nie ma silniejszych uczuć niż uczucie doznanej dobroci. Źle zna człowieka ktoś, kto nie zaznał dobroci ludzkiej” (455).

4.

Lat wojny i okupacji dotyczą również dwa inne teksty w tym tomie. Łączy je temat ratowania księgozbioru Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Pierwszy, relacja spisana w faktograficznej konwencji przez profesora Wacława Borowego, obejmuje dni powstania warszawskiego od 1 sierpnia 1944, kiedy budynki Uniwersytetu znalazły się w centrum walk. Tego dnia Korzeniewski wraz z nielicznym personelem miał dyżur w Bibliotece u w. Garstka ludzi podjęła heroiczny wysiłek ocalenia tego, co można było ocalić, pertraktując z żołnierzami kolejno zajmującymi teren uczelni (mieścił się tutaj niemiecki arsenał). Ten wysiłek wiązał się z koniecznością wykonywania poleceń niemieckich dowódców wciąż zmieniających się formacji. Przynoszenie wody z ostrzeliwanej studni przed budynkiem szpitala św. Rocha było zadaniem stosunkowo prostym, ale roznoszenie żywności i amunicji dla placówek niemieckich na Powiślu, pod ostrzałem ognia, już znacznie trudniejszym. Do najbardziej przykrych czynności należało zbieranie ciał poległych powstańców AK, często w stanie rozkładu, i wygrzebywanie niemieckich trupów z prowizorycznych, płytkich mogił – do tej pracy, jak pisze Korzeniewski, zawsze kierowani byli Polacy. Po upadku powstania, w drugiej połowie października 1944 roku Niemcy zorganizowali wizerunkową akcję „ewakuacji dóbr kulturalnych”, z udziałem polskich muzealników, archiwistów i bibliotekarzy.

Wiadomo już było, że budynek Biblioteki Uniwersyteckiej ocalał, choć częściowo zniszczony i zaśmiecony, a przez żołnierzy z batalionu kryminalistów zamieniony w kloakę. Zanim jeszcze do Warszawy weszli nowi „gospodarze”, z Pruszkowa do Biblioteki dotarli Korzeniewski z Borowym, żeby chronić to, co ocalało. A kiedy już się pojawili żołnierze zwycięskiej armii, obaj toczyli walkę o każdy dokument, o każdą kartkę wydzieraną z cennych tomów „na papierosa” lub dla zaspokojenia innej, naturalnej potrzeby (oswobodziciele patrzyli im na ręce, podejrzewając dywersję). W tym drugim opowiadaniu, zatytułowanym *Książki*, Korzeniewski pisze też o zbiorach na Okólniku, w Bibliotece Krasieńskich, które starannie ukrył i zamaskował. Ich los był smutny, spłonęły do cna, podpalone przez Niemców. Widok tego zniszczenia – stos skarbów pod dotknięciem rozsypujący się w popiół – należy do najbardziej poruszających i jednocześnie poetyckich obrazów w całym tomie.

Podobną siłą wyrazu odznaczają się sytuacje z życia wzięte i podniesione do rangi metafory, jak pociąg stojący na stacji w Bottschow, który „bije” na różne tony, bo jest załadowany po brzegi „trofiejnymi” zegarami. Ale mistrzostwo Korzeniewskiego, wnikliwego obserwatora życia, objawia się może przede wszystkim w portretowaniu ludzi. Świetnym, skreślonym kilku nieraz kreskami portretem wybitnych osobowości ze świata kultury towarzyszą na kartach tej książki wizerunki zwykłych zjadaczy chleba. Nie wszystkie zresztą budzą sympatię (prostaczka-handlarka w *Powrocie*). Ale niektóre postacie warte są współczucia, jak owi prości, starzy chłopcy rosyjscy – żołnierze, którzy piją formalinę ze słoików z preparatami do uniwersyteckich badań... Opowiadanie *Grzech* przynosi inny kapitalny portret zbiorowy – nowej władzy, która wizytuje przedstawienie sztuki Żeromskiego w asyście tajniaków i wojskowej świty. Dookreśla ten tekst strategię polityczną władzy ludowej oraz inżynierię społeczną, przywołane wcześniej w opowiadaniu *Książki* (aresztowanie i absurdalne przesłuchanie Korzeniewskiego, który spacerował z przyjaciółmi po krakowskim Rynku, a został oskarżony o zakazane „zbiegowisko w liczbie trzech”).

5.

Nie mam wątpliwości, że ten tom, choć zbiera rzeczy znane, wart jest ponowionej lektury. Wspomnienia Bohdana Korzeniewskiego układają się w pasjonujący cykl, który dzisiaj, po upływie lat dzielących nas od przywoływanych spraw i wydarzeń, przyciąga swoją wartością literacką. Czytam te wspomnienia jako autobiografię (i autokreację) polskiego inteligenta, świadka dwudziestowiecznej historii, który zdaje przed nami sprawę ze zmagania ze światem i samym sobą, układających się w zapis istnienia.



Bibliografia

- Borowy, Waclaw. *Okres powstania 1944 r. w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie: Relacja Bohdana Korzeniewskiego spisana przez Waclawa Borowego*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1965.
- Korzeniewski, Bohdan. *Było, minęło... Wspomnienia*, przedmowa Anna Kuligowska-Korzeniewska, posłowie Andrzej Kruczyński. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2020.
- Korzeniewski, Bohdan. *O wolność dla pioruna... w teatrze*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1973.
- Korzeniewski, Bohdan. *Sława i infamia*. Rozmawiała Małgorzata Szejnert. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1988.
- Korzeniewski, Bohdan. *Spory o teatr: recenzje z lat 1935–1939*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1966.

Abstrakt

Czytając Korzeniewskiego

Artykuł omawia tom *Było, minęło... Wspomnienia* zawierający dwanaście tekstów Bohdana Korzeniewskiego (Warszawa 2020). Porządek tej publikacji, otwartej na autobiograficzną wielogatunkowość, wyznacza chronologia przywoływanych zdarzeń, a jej wielkim metatematem jest genealogia polskiej inteligencji, obraz pokolenia, dla którego I wojna światowa, rewolucja, odzyskanie niepodległości były doświadczeniami formacyjnymi, wchodzącego w dorosłe życie w Polsce niepodległej, wychowanego w poczuciu misji. Bohdan Korzeniewski (1905–1992) opisuje swoją młodość w okresie międzywojennym, doświadczenia wojenne i okupacyjne (w wybitnym „dyptyku oświęcimskim”), lata powojenne. Tom, choć zbiera rzeczy znane, napisane w drugiej połowie ubiegłego wieku, wart jest ponowionej lektury, przyciąga przede wszystkim swoją wartością literacką. *Wspomnienia* Korzeniewskiego czyta się jak pasjonującą autobiografię (i autokreację) polskiego inteligenta, świadka dwudziestowiecznej historii zmagającego się ze światem i z samym sobą.

Słowa kluczowe

Bohdan Korzeniewski, autobiografizm, genealogia polskiej inteligencji, II wojna światowa, literatura obozowa, teatr polski w okresie socrealizmu

Abstract

Reading Korzeniewski

This article discusses the volume *Było, minęło... Wspomnienia* [Gone is gone... Memoirs] (Warsaw 2020) comprising twelve texts by Bohdan Korzeniewski. Open to the generic diversity of autobiographical writing, the book arranges individual texts according to the chronology of the events they recount. Its great meta-theme is the genealogy of Polish intelligentsia: the image of a generation for whom World War I, the revolution, and Poland's

regaining of independence were formative experiences, one that entered adulthood in independent Poland and was raised with a sense of mission. Bohdan Korzeniewski (1905–1992) describes his younger years in the interwar period, his experiences during the war and occupation (in the outstanding “Auschwitz diptych”), and the post-war years. Although it brings together known texts, written in the second half of the last century, the volume shows that they are worth re-reading, especially for their literary value. Korzeniewski’s memoirs read like a fascinating autobiography (and self-creation) of a Polish intellectual, an eyewitness to the history of the twentieth century, who gives us an account of his struggles with the world and with himself.

Keywords

autobiography, genealogy of Polish intelligentsia, World War II, concentration camp literature, Polish theater during socialist realism

BARBARA OSTERLOFF

historyk teatru, doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Wykłada w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza oraz w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Zajmuje się historią teatru polskiego XX wieku, zwłaszcza sztuką aktorską.
